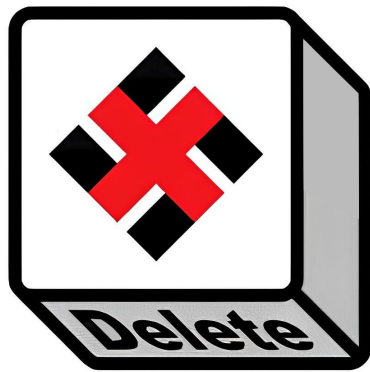


Kuszenie nacjonalizmem

Fredy Perlman



Fredy Perlman
Kuszenie nacjonalizmem

1984

W XX stuleciu śmierć nacjonalizmu wieszczono kilkakrotnie:

- gdy w wyniku I wojny światowej ostatnie imperia Europy, austriackie i tureckie, uległy rozbiciu na stanowiące same o sobie państwa narodowe, i poza syjonistami nie zostało żadnych nacjonalistów bez swojego państwa;
- po bolszewickim zamachu stanu, gdy obwieszczono, iż walki burżuazji o samostanowienie zostaną odtąd zastąpione walkami ludu pracującego – go niemającego ojczyzny¹;
- po militarnej klęsce faszystowskich Włoch i narodowosocjalistycznych Niemiec, gdy oczom wszystkim ukazał się ludobójczy skutek nacjonalizmu, i gdy myślano, że nacjonalizm jako pogląd i jako praktyka na stałe się skompromitował.

A jednak już w 40 lat po wspomnianej klęsce faszystowskich Włoch i narodowosocjalistycznych Niemiec, widzimy, że nacjonalizm nie tylko przetrwał, ale się odrodził, przeszedł odnowę. Do odrodzenia nacjonalizmu przyczyniła się nie tylko tzw. prawica, ale również, a być może przede wszystkim, tzw. lewica. Po wojnie narodowosocjalistycznej nacjonalizm przestał być wyłączną domeną konserwatystów, a stał się poglądem i praktyką rewolucjonistów, i okazało się, że jest jedynym rewolucyjnym poglądem, który naprawdę działa.

Nacjoniści lewicowi bądź rewolucyjni głoszą, że ich nacjonalizm nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem faszystów i narodowych socjalistów, że ich nacjonalizm jest nacjonalizmem uciśnionych, że obiecuje on wyzwolenie osobiste i kulturowe. Poglądy rewolucyjnych nacjonalistów rozpowszechniły w świecie dwie najstarsze instytucje hierarchiczne, jakie dotrwały do naszych czasów: państwo chińskie i, niedawno, kościół katolicki². Obecnie nacjonalizm przedstawiany jest jako strategia, nauka i technika wyzwolenia, jako spełnienie oświeceniowego hasła: „wiedza to potęga”, jako sprawdzona odpowiedź na pytanie: „Co robić?”.

By stawić czoło tym poglądom i ujrzeć je w szerszym kontekście, muszę zapytać, czym jest nacjonalizm – nie tylko ten nowy, rewolucyjny, ale też tamten dawniejszy, konserwatywny. Nie mogę zacząć od definicji tego terminu, gdyż nacjonalizm nie jest słowem o stałej definicji. To raczej termin pokrywający się z ciągiem różnych doświadczeń historycznych. Zacznę więc od krótkiego naszkicowania niektórych z nich.

¹ „Die Arbeiter haben kein Vaterland” – słowa Manifestu Komunistycznego, K. Marks, 1848 r. [przyp. tłum.].

² Autor może odwoływać się do dwóch „narodowowyzwoleńczych” epizodów z udziałem Kościoła katolickiego w latach 70. – teologii wyzwolenia (mającej wpływ m.in. na nikaraguańskich sandinistów) i roli księży katolickich, w tym Karola Wojtyły, w zmianach politycznych zachodzących w Europie Środkowo-Wschodniej. Z punktu widzenia Kościoła te dwa epizody zwykle nie są ze sobą zestawiane [przyp. tłum.].

Według powszechnej (i podatnej na manipulację) błędnej koncepcji imperializm to rzecz względnie nowa, zawiera w sobie kolonizację całego świata i stanowi ostatnie stadium kapitalizmu. Diagnoza ta wskazuje na specyficzny lek: nacjonalizm podaje się jako antidotum na imperializm: wojny narodowyzwoleńcze mają rzekomo rozbić kapitalistyczne imperium.

Za tą diagnozą stoi pewien cel, nie służy jednak opisowi żadnego zdarzenia bądź sytuacji, Będziemy bliżej prawdy, stawiając tę koncepcję do góry nogami i mówiąc, że imperializm był pierwszym stadium kapitalizmu, że następnie świat uległ kolonizacji ze strony państw narodowych, i że nacjonalizm jest dominującym, obecnym i (miejmy nadzieję) ostatnim stadium kapitalizmu. Stanowiące o tym fakty nie wyszły na jaw wczoraj. Są one tak dobrze znane, jak wspomniana błędna koncepcja, która próbuje je odrzucić.

Z wielu dobrych powodów wygodnie jest zapominać, iż do kilku niedawnych stuleci dominującymi siłami na kontynencie euroazjatyckim były nie państwa narodowe, lecz imperia. Imperium niebiańskie rządzone przez dynastię Ming, imperium islamskie rządzone przez dynastię osmańską, a także imperium katolickie rządzone przez dynastię Habsburgów konkurowały między sobą o panowanie nad znanym im światem. Z tej trójki katolicy nie stanowili pierwszego imperium, ale ostatnie. Niebiańskie cesarstwo dynastii Ming panowało nad większą częścią Azji Wschodniej i wysyłało olbrzymie floty handlowe za morza na sto lat przed tym, jak Hiszpanie, płynąc przez morze, najechali Meksyk.

„Pochlebcy katolickich osiągnięć zapominają, że już w latach 1420-1430 cesarski biurokrata w Chinach, Cheng Ho, kierował ekspedycjami złożonymi z 70 tys. marynarzy i żeglował nie tylko do pobliskiej Malezji, Indonezji czy Cejlonu, ale do miejsc tak odległych od rodzimych portów jak Zatoka Perska, Morze Czerwone czy Afryka. Roztkliwiając się nad katolickimi konkwistadorami, umniejszają też imperialnym zdobyciom Turków Osmańskich, którzy podbili niemal całe terytorium byłego Cesarstwa Rzymskiego. Oprócz prowincji najdalej wysuniętych na zachód, panowali nad Afryką Północną, Arabią, Bliskim Wschodem oraz połową Europy, sprawowali kontrolę nad Morzem Śródziemnym, a nawet pukali do bram Wiednia. Imperium katolickie wybierało się na Zachód, za kraniec znanego świata, po to właśnie, by uciec od bycia okrążonym. A jednak to imperialni katolicy, którzy „odkryli Amerykę”, i ich ludobójcze zniszczenie oraz splądrowanie tegoż „odkrycia” zmieniło równowagę sił między imperiami Eurazji.

Czy imperialni Chińczycy bądź Turcy byliby mniej morderczy, gdyby to oni „odkryli Amerykę”? Wszystkie trzy imperia uważały obcych za mniej niż ludzi, a zatem traktowały ich jak łowną zwierzynę. Dla Chińczyków inni ludzie byli barbarzyńcami, a dla muzułmanów i katolików – niewiernymi. Termin „niewierny” nie jest tak brutalny, jak termin „barbarzyńca”, gdyż innowierca w prostym akcie nawrócenia na słuszną wiarę przestaje być „zwierzyną łowną”, u staje się pełnoprawnym człowiekiem. Tymczasem barbarzyńca bądź barbarzynką pozostaje obiektem polowań, póki nie przewycięży tego jego lub jej strona niosąca cywilizację.

Termin: „niewierny”, i stojąca za nim moralność, stały w sprzeczności z praktyką katolickich najeźdźców. Sprzeczność między głoszonymi hasłami a czynami dostrzegł już ich

bardzo wczesny krytyk, ksiądz Las Casas³, który zauważył, że ceremonialne nawrócenia były tylko pretekstem do odseparowania i wybijania tych, którzy się nie nawrócili, i że samych nawróconych nie traktowano jako braci i siostry w wierze katolickiej, lecz jako niewolników.

Krytyczny głos Las Casas nie uczynił nic poza okryciem Kościoła katolickiego i cesarza wstydem. Uchwalono pewne przepisy, rozesłano urzędników do zbadania nadużyć, ale skutek tego był nikły, ponieważ sprzeczne ze sobą były już oba cele przyświecające katolickim ekspedycjom: nawrócenie i grabież. Większość mężów Kościoła chętnie godziła się na potępienie duszy, byle zachować złoto. Katolicki imperator był coraz bardziej zależny od zagrabionego bogactwa, opłacając nim stolicę Imperium, jego armię i flotę wiozącą łup.

Grabież nadal przeważała nad nawróceniem, ale katolicy wciąż byli okryci wstydem. Ich ideologia zupełnie nie przystawała do praktyki. Katolicy chętnie chwalili się podbojami państw Azteków i Inków, które opisywali jako cesarstwa z instytucjami podobnymi do instytucji cesarstwa Habsburgów, a ich praktyki religijne określali jako równie demoniczne, co obrzędy oficjalnego wroga, pogańskiego imperium Turków Osmańskich. Jednak ci sami katolicy nie chwalili się już tak chętnie wyniszczającymi wojnami, jakie wytaczali przeciw społecznościom nieutrzymującym ani imperatorów, ani stałych wojsk. Zdobytcze takie, choć dokonywano ich regularnie, klóciły się z głoszoną ideologią i nie było w nich krzty heroizmu.

Ostatecznie to nie imperialni katolicy rozwiązali problem niespójności między poglądami głoszonymi przez najeźdźców, a ich czynami. Rozwiązały je pierwsze zwiastuny nowej formy społecznej, jaką było państwo narodowe. Dwa zwiastuny pojawiły się w tym samym roku, 1561, gdy jeden z zamorskich awanturników ogłosił niepodległość od cesarstwa, i gdy kilku bankierów i zaopatrzeniowców cesarza wypowiedziało wojnę o niepodległość. Tenże zamorski awanturnik, Lope de Aguirre⁴, nie zdołał zdobyć poparcia i został rozstrzelany.

Bankierom i zaopatrzeniowcom imperatora udało się za to zmobilizować mieszkańców kilku imperialnych prowincji i doprowadzić do odcięcia tych prowincji od imperium (później prowincje te nazwano Holandią).

Te dwa zdarzenia nie były jeszcze walkami narodowowyzwoleńczymi. Były zwiastunami przyszłych dziejów. Stanowiły również przypomnienie dziejów ubiegłych.

W dawnym Cesarstwie Rzymskim do strzeżenia cesarza zaangażowano strażę pretoriańską. Straże te przejmowały coraz to inne funkcje od cesarza, aż wreszcie zastąpiły go w

³ Bartolomé de Las Casas (ur. 1484 r. zm. 31.07.1566 r.) najbardziej znany ze swego dzieła biorącego w obronę Indian, opisującego cierpienia i tortury stosowane, by nawrócić ich na wiarę chrześcijańską. W przekładzie na język polski książka ta znana jest pod tytułem *Krótką relacją o wyniszczeniu Indian* [przyp. red.].

⁴ Lope de Aguirre (ur. prawdopodobnie w Hiszpanii w 1510 r. zm. 27.10.1561 r. w Wenezueli) hiszpański konkwistador pochodzenia baskijskiego o przydomku „Szalony”, działający w Peru, Brazylii i Wenezueli. Awanturnik, który podniósł bunt przeciwko koronie. Zorganizował oddział, mieniąc się księciem Peru i Chile – zajął zbrojnie wyspę Margaritę, skąd zamierzał zaatakować bazę sił królewskich w Panamie. Informacje o planowanym uderzeniu dotarły jednak do dowódców hiszpańskiej armii i floty, którzy przedsięwzięli ekspedycję karną. Po pojmaniu został stracony [przyp. red.].

sprawowaniu władzy nad cesarstwem. W arabskim imperium islamskim kalif zaangażował do strzeżenia siebie strażę Turków. Te Tureckie stráže, tak samo jak wcześniej pretorianie, przejmowały coraz to inne funkcje od kalifa, a wreszcie przejęły i pałac imperialny, i władzę nad imperium. Ani Lope de Aguirre, ani holenderscy możni nie byli strażnikami habsburskiego monarchy, ale i kolonialny awanturnik, i wielkie holenderskie rody komercyjno-finansowe trzymały w swych rękach ważne funkcje w imperium. Ci buntownicy, jak wcześniej stráže rzymskie i tureckie, chcieli się wyzwolić od duchowej hańby i materialnego ciężaru służby cesarzowi. Imperialna władza już była w ich ręku. Cesarz był dla nich tylko pasożytem.

Kolonialny awanturnik Aguirre był najwidoczniej nieudacznym buntownikiem, a jego czas nie nadszedł.

Możni holenderscy nie byli nieudacznikami. Ich czas nadszedł. Nie obalili imperium, a zracjonalizowali je. Duża część bogactwa Nowego Świata była już w posiadaniu holenderskich rodów handlowych i finansowych – otrzymali je w zapłacie za zaopatrywanie flot, wojsk i siedziby cesarza. Teraz wyruszyli płądrować kolonie w swym własnym imieniu i dla własnej korzyści, wolni od kajdan jakie nakładał pasożytniczy władca. A ponieważ nie byli katolikami, a protestantami-kalwinistami, nie dotyczył ich wstyd sprzeczności między wieszczoną misją a czynami. Nie obiecywali zbawienia dusz. Ich kalwinizm nauczał ich, że nieprzejejdany Bóg już na początku czasu podzielił dusze na zbawione i potępione, i żaden holenderski ksiądz nie mógłby zmienić nic w boskim planie.

Holendrzy nie byli krzyżowcami. Ograniczali działanie do nieheroicznej, beznamiętnej i przedsiębiorczej grabieży, wyliczonej i uporządkowanej. Grabieżcze floty odpływały i powracały według rozkładu. Fakt, iż grabieni obcy byli innowiercami, stał się daleko mniej istotny niż to, że nie byli Holendrami.

Poprzednicy nacjonalizmu z zachodniej Eurazji ukuli termin „dzicy”. Był to synonim terminu „barbarzyńcy” stosowanego przez niebiańskie imperium Eurazji wschodniej. Oba określenia kwalifikowały ludzi jako „zwierzynę łowną”.

W trakcie ostatnich dwóch stuleci inwazje, podboje i wywłaszczenia, jakich dopuszczali się Habsburgowie, były naśladowane przez pozostałe europejskie rody królewskie. Patrząc z perspektywy nacjonalistycznych historyków – zarówno pierwotni kolonizatorzy, jak i ich późniejsi naśladowcy wyglądali jak narody: Hiszpanii, Holandii, Anglii, Francji. Niemniej, gdy spojrzeć z perspektywy przeszłości, siłami kolonizującymi byli: Habsburgowie, Tudorowie, Stuartowie, Burbonowie, Orańczycy – słowem – dynastie identyczne z rodami, które wojowały wcześniej o bogactwa i władzę nieprzerwanie od upadku zachodniego Cesarstwa Rzymskiego. Na najeźdźców tych można spojrzeć z obu tych punktów widzenia, ponieważ zachodziło pewne przejście. Siły te nie były już tylko majątkami feudalnymi, ale nie były jeszcze pełnoprawnymi państwami narodowymi. Najważniejszym elementem, którego im brakowało, była armia narodowa. Już Tudorowie i Burbonowie manipulowali angielskością

lub francuskością swoich poddanych, szczególnie podczas tych wojen, które toczono przeciw poddanym drugiego monarchy. Niemniej ani Szkotów czy Irlandczyków, ani Korsykańców czy Prowansalczyków nie werbowano po to, by ginęli „za miłość do ojczyzny”. Wojna była uciążliwym obciążeniem feudalnym, formą pańszczyzny, a jedynymi patriotami byli patrioci kraju Eldorado⁵.

Założenia tego, co później miało się stać nacjonalistycznym credo, nie podobały się panującym dynastom, którzy trzymali się własnych, sprawdzonych założeń. Nowe założenia odpowiadały za to wyżej postawionym sługom tychże dynastów, ich pożyczkodawcom, sprzedawcom przypraw, dostawcom sprzętu wojskowego i grabieżcom kolonii. Ci ludzie, którzy jak Lope de Aguirre i holenderscy możni, jak dawniejsze straże rzymskie i tureckie, trzymali w swych rękach kluczowe funkcje, wciąż byli zaledwie sługami. Wielu, jeśli nie wszyscy, płonęło żądzą zrzucenia tej hańby i ciężaru, pozbycia się władcy-pasożyta. Następnie ci ludzie, których później nazwano burżuazją albo klasą średnią, zaczęli bogacić się, od kiedy pierwsze floty popłynęły na zachód. Część ich bogactwa pochodziła ze splądrowanych już kolonii, była zapłatą za usługi, które sprzedali imperatorowi. Później ten majątek zostanie nazwany akumulacją pierwotną kapitału. Inna część ich bogactwa pochodziła z grabieży na ich rodakach i bliźnich dokonanej metodą, która później zostanie nazwana kapitalizmem. Metoda ta nie była całkiem nowa, niemniej rozpowszechniła się właśnie po tym, jak klasy średnie położyły ręce na srebrze i złocie Nowego Świata.

Te klasy średnie dzierżyły ważne urzędy, ale nie zdążyły zdobyć doświadczenia w dzierżeniu władzy centralnej. W Anglii obaliły monarchę i ustanowiły rzeczpospolitą (commonwealth), ale w obawie, iż energia ludu, jaką zmobilizowali przeciw klasie wyższej, obróci się przeciw klasie średniej, wkrótce przywrócili na tron innego władcę z tego samego rodu⁶.

Nacjonalizm wyszedł na swoje dopiero w II połowie XVIII wieku, gdy dwa wybuchy oddalone od siebie o trzynaście lat, zamieniły obie wyższe klasy miejscami i trwale odmieniły polityczną geografie naszego globu. W roku 1776 kolonialni kupcy i awanturnicy odtworzyli osiągnięcie Aguirre, ogłaszając niezależność od dynastii panującego zza morza. Okazali się lepsi od swego poprzednika, mobilizując współosadników i skutecznie oderwali się od hanowerskiego Imperium Brytyjskiego. Natomiast w 1789 r. oświeceni kupcy i kanceliści okazali się lepsi od swych holenderskich poprzedników, mobilizując już nie kilka okolicznych prowincji, ale całą populację poddanych, obalając i zabijając panującego monarchę rodu Burbonów oraz zamieniając wszelkie więzi feudalne na narodowe. Te dwa zdarzenia wyznaczały koniec pewnej epoki. Odtąd nawet ci dynastie, którzy przetrwali, prędzej czy później stawali się nacjonalistami, a pozostałe przy życiu rody arystokratyczne zaczęły przejmować atrybuty państw narodowych.

⁵ Eldorado (od El Hombre Dorado, ozłocony człowiek) mit, według którego w Ameryce znajdować miała się złota kraina czekająca na swoich odkrywców (czyli na rabunek). To również przydomek Karola V Habsburga (1500-1558) króla Hiszpanii i Świętego Cesarza Rzymskiego, nazywanego „Złotym” [przyp. red.].

⁶ Chodzi o dynastie Stuartów w 1649 r. dynastia utraciła wskutek rewolucji tron Anglii, a króla Karola I święto. W 1651 r. Cromwell wygnał Stuartów także ze Szkocji. Karol II wrócił do Wielkiej Brytanii w 1660 r. [przyp. red.].

Te dwie osiemnastowieczne rewolucje wiele różniło, a do nacjonalistycznego credo i praktyki wprowadziły one odmienne, wręcz sprzeczne elementy. Nie mam zamiaru dokonywać tu analizy tych zdarzeń, a jedynie przypomnieć czytelnikom niektóre z tych elementów.

Obu buntom udało się zerwać feudalne więzy z rodem monarszym i oba skończyły się ustanowieniem kapitalistycznych państw narodowych, ale poza tym miały ze sobą niewiele wspólnego. Głównym animatorom obu przewrotów znane były racjonalistyczne doktryny oświecenia, ale samozwańczy Amerykanie ograniczyli się do problemów politycznych, głównie – do problemu ustanowienia maszyny państwowej, zdolnej zacząć tam, gdzie Król Jerzy skończył. Wielu Francuzów poszło o wiele dalej. Problemem, jaki sobie postawili, była restrukturyzacja nie tylko państwa, ale całego społeczeństwa. Rzucili wyzwanie nie tylko więzi poddanego z monarchą, ale też więzi niewolnika z jego panem – więzi, która dla Amerykanów pozostała świętą. Obie grupy bez wątpienia znały stwierdzenie Jana Jakuba Rousseau, iż człowiek rodzi się wolny, a wszędzie tkwi w kajdanach. Francuzi jednak głębiej rozumieli kajdany i więcej wysiłku włożyli w ich rozkucie.

Francuscy rewolucjoniści, natchnieni doktrynami racjonalizmu w podobnym stopniu co Rousseau, próbowali do ludzkiego środowiska przyłożyć miarę społecznego rozumowania tak, jak miarę rozumowania przyrodniczego, czy nauki przyrodnicze, zaczęto przykładać do zjawisk środowiska naturalnego. Rousseau pracował przy biurku. Próbował ustanowić sprawiedliwość społeczną na papierze, powierzając ludzkie sprawy takiemu ciału, które wyrażałoby wolę ogółu. Rewolucjoniści agitowali za ustanowieniem sprawiedliwości społecznej nie tylko na papierze, lecz wśród zmobilizowanych i uzbrojonych ludzi, w tym wielu wściekłych, a w większości – biednych.

Abstrakcyjne ciało wydumane przez Rousseau⁷ przybrało konkretną formę Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego (lub Ocalenia Publicznego⁸) – policyjnej organizacji, uważającej się za wyraziciela woli ogółu. Cnotliwi członkowie tegoż komitetu sumiennie przykładali miarę rozumu do ludzkich spraw. Uważali się za chirurgów narodu. Ze swych osobistych obsesji wycięli sobie społeczeństwo przy pomocy państwowego ostrza.

Zastosowanie nauki do realiów środowiska przyjęło formę systematycznego terroru. Narzędziem Rozumu i Sprawiedliwości była gilotyna.

Terror ścinał głowy byłym władcom, a następnie zwrócił się przeciwko samym rewolucjonistom.

Strach stymulował reakcję, która usunęła z drogi zarówno Terror, jak i Sprawiedliwość. Zmobilizowaną energię żądnych krwi patriotów wysłano za granicę, by siłą oświecać obcokrajowców, a naród rozszerzyć do skali cesarstwa. Obsługiwanie dostaw dla armii na-

⁷ Jean-Jacques Rousseau (ur. 28.06.1717 r. zm. 02.07.1778 r.) – genewski pisarz tworzący w języku francuskim, filozof, pedagog, teoretyk muzyki. Główne dzieło Rousseau to *Umowa Społeczna*, lub *Zasady Politycznego Prawa* z 1762 r. (w oryginale *The Social Contract, or Principles of Political Right*).

⁸ *Comité de Salut Public* i *Comité de Sûreté Générale* w rzeczywistości dwa odrębne, nadzwyczajne organy wykonawcze działające we Francji w latach 1793-95.

rodowych okazało się dużo bardziej lukratywne, niż dawniej dla armii feudalnych, i byli rewolucjoniści stali się bogatymi i potężnymi członkami klasy średniej, która teraz była już klasą najwyższą, panującą. Terror i wojny zostawił pamiętny spadek credo i praktyce późniejszych nacjonalistów.

Dziedzictwo rewolucji amerykańskiej było zupełnie innego rodzaju. Amerykanów mniej zajmowała sprawiedliwość, a bardziej własność.

Osadnicy-najeźdźcy na wschodnim brzegu północnego kontynentu potrzebowali Jerzego Hanowerskiego⁹ nie bardziej niż Lope de Aguirre potrzebował Filipa Habsburga. Inaczej mówiąc, co bogatsi i co bardziej potężni z osadników potrzebowali aparatu króla Jerzego, by bronił ich własności, ale nie, by ją przejął. Gdyby mogli zorganizować sobie własny aparat represji, król Jerzy wcale nie byłby im potrzebny.

Osiągnąwszy pewność, że potrafią uruchomić własny aparat represji, kolonialni właściciele niewolników, spekulanci ziemscy, eksporterzy produktów rolnych i bankierzy stwierdzili, że podatki i ustawy królewskie są nieznośne¹⁰.

Najbardziej nieznośnym dekretem królewskim był ten, który tymczasowo zabronił zbrojnych wypraw na ziemie pierwotnych mieszkańców kontynentu. bez zezwolenia. Doradcy króla łakomie zerkali na futra zwierzęce, jakich dostarczali tubylczy myśliwi. Rewolucyjni spekulanci ziemią zerkali zaś łakomie na ziemie tychże myśliwych.

W odróżnieniu od Aguirre sfederowanym kolonistom północy udało się ustanowić własny, niezależny aparat represji, a to dzięki wywołaniu minimum. żądań sprawiedliwości. Celem ich było obalenie władzy królewskiej, ale nie ich własnej. Nie polegali oni jedynie na swych mniej szczęśliwych współosadnikach, samowolnych osiedleńcach, czy na niewolnikach, ale zawierzyli najemnikom oraz niezbędnemu wsparciu ze strony monarchy Burbonów, którego po kilku latach obalili już bardziej cnotliwi rewolucjoniści.

Północnoamerykańscy koloniści przerwali tradycyjne więzi obowiązków wasalnych i feudalnych, ale w odróżnieniu od Francuzów więziami patriotyzmu i narodowości zastępowali je stopniowo. Nie byli do końca narodem – ich niemrawa mobilizacja pozamiejskich terenów kolonii nie spoiła ich w jedno, a wielojęzyczna, wielokulturowa i społecznie podzielona ludność opierała się takiemu zespajaniu. Nowego aparatu represji jeszcze nie sprawdzono, a ten nie przewodził niepodzielnej lojalności ludu, który nie był wtedy jeszcze nastawiony patriotycznie. Trzeba było czegoś innego. Panowie niewolników, obaliwszy króla, bali się, że ich niewolnicy mogą w podobny sposób obalić swoich panów. Powstanie na Haiti¹¹ pokazało, iż obawa ta nie jest tylko hipotetyczna. A chociaż handlarze i speku-

⁹ Jerzy III, urodzony jako George William Frederick (ur. 04.06.1738r.-zm. 29.01.1820r.). Ostatni (od 25.10.1760) król Wielkiej Brytanii i Irlandii i pierwszy (od 1801) król Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii, ostatni elektor i książę oraz pierwszy król (od 1814) Hanoweru. Jedyne król Anglo-Korsyki w latach 1794-1796. Za jego panowania nastąpił bunt kolonii brytyjskich w Ameryce północnej i powstały Stany Zjednoczone [przyp. red.]; Źródło: Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_III_Hanowerski.

¹⁰ Ustawy z 1774 r. figurowały w języku „patriotów” jako „*Intolerable Acts*”. Odbierały one autonomię samorządowi kolonii Massachusetts i interpretowane tam były jako kara za działalność buntowniczą ruchu Synów Wolności. [przyp. tłum.].

¹¹ W 1791 r. wybuchło niewolnicze powstanie (rewolucja haitańska) pod wodzą kapłana voodoo. Przywódców niewolników, w tym Toussanta Louverture’a, wspierali Hiszpanie. W 1793 r. zniesiono niewolnictwo.

lanci nie mieli już obaw, że tubylcy zepchną ich do morza, bali się czy podołają wcisnąć się głębiej w ląd.

Amerykańscy osadnicy-najeźdźcy mogli sięgnąć po instrument, który nie był, w przeciwieństwie do gilotyny, wynalazkiem nowym, ale działał równie zabójczo. Później instrument ten zostanie nazwany rasizmem i włączony do praktyki nacjonalistycznej. Rasizm, podobnie jak inne wytwory praktycznych Amerykanów, stanowił zasadę pragmatyczną. Jego treść nie była istotna. Liczyło się to, że działał.

Zmobilizował ludzi pod ich najniższym i najbardziej sztucznym wspólnym mianownikiem, a ci odpowiedzieli. Ludzie, którzy porzucili swoje wsie i rodziny, którzy pozapominali swoje języki i potracili swe kultury, którzy zostali prawie całkiem obdarci z więzów społecznych, ulegli manipulacji i uwierzyli, że kolor ich skóry zastąpi im wszystko, co stracili. Wmówiono im dumę z czegoś, czego ani sami nie osiągnęli, ani nawet, w przypadku języka, sami nie nabyli¹². Stworzono z nich naród białych mężczyzn (białe kobiety i dzieci istniały wyłącznie w roli oskalpowanych ofiar, dowodów na bestialstwo „łownej zwierzyny”). Skale tych ubytków widać po tym, jak nijakie sprawy łączyły owych białych mężczyzn: biała krew, białe myśli i przynależność do białej rasy. Dłużników, samowolnych osadników i służących wszystko łączyło z bankierami, spekulantami ziemskimi i właścicielami plantacji, a nic – z czerwonoskórymi czy żółtoskórymi. Ta zasada, która ich połączyła, mogła ich też zmobilizować, zmienić w biały motłoch, „samosądny” tłum lub „pogromców Indian”.

Z początku rasizm należał do jednej z metod mobilizowania armii kolonialnych, a choć w Ameryce wykorzystano go pełniej, niż czyniono to dotychczas, nie zastąpił on innych metod, ale je dopełnił. Ofiary najazdów pionierów wciąż opisywano jako niewiernych, pogan. Ale pionierzy, podobnie jak wcześniej Holendrzy, byli chrześcijanami wyznań protestanckich, dla których pogaństwo było czymś do zwalczania, nie do leczenia. Ofiary te nadal nazywano też dzikusami, kanibalami i pierwotnymi, ale i te pojęcia już nie stanowiły diagnoz chorób, które dało się wyleczyć, a stały się synonimami „niebiałych”, czyli choroby nieuleczalnej. Rasizm był ideą świetnie pasującą do praktyki polegającej na niewoli i eksterminacji.

Postawa linczującego motłochu, nagonka na ofiary postrzegane jako istoty gorsze, podobna się zakapiorom o zaburzonym poczuciu człowieczeństwa, którzy nie znali pojęcia fair play. Ale postawa ta nie wszystkim przypadła do gustu. Amerykańscy biznesmeni – po części kombinatorzy, po części mężowie zaufania – zawsze mieli coś dla każdego. Licznym

W 1794 Toussaint ze swoimi powstańcami przeszedł na stronę Francji, a po okresie walk wewnętrznych i zwycięstwie nad interwencyjnymi armiami hiszpańskimi (1796) i brytyjskimi (1798) proklamował w 1801 r. konstytucję Saint-Domingue [przyp. red.].

¹² Dla wielu mieszkańców (europejskiego pochodzenia) trzynastu kolonii, które utworzyły USA, rodzimym językiem nie był angielski, ale niemiecki, holenderski, francuski lub szwedzki. Angielski stanowił język urzędowy „spajający” kolonie, ale fakt ten prowadził do wykluczenia tych kolonistów i ich potomków, którzy go nie rozumieli. W 1795 r. zabrakło jednego głosu posła do Kongresu, by drugim językiem urzędowym nowego państwa stał się niemiecki [przyp. tłum.]; źródło: Dennis Barron, *The Legendary English-Only Vote of 1795*, <http://www.english.illinois.edu/-people-/faculty/debaron/essays/legend.htm>.

Świętym Jerzym z pewnym pojęciem honoru i łaknącym heroizmu, wroga przedstawiano nieco inaczej. Dla nich były to narody zamieszkujące puszcze za górami i brzegi Wielkich Jezior.

Pochlebcy heroicznych osiągnięć imperialnych Hiszpanów odnaleźli imperia w środkowym Meksyku i na szczytach Andów. Pochlebcy nacjonalistycznych bohaterów amerykańskich odnaleźli narody. Przeobrazili oni desperackie ogniska oporu anarchicznych wieśniaków w międzynarodowe spiski rozplanowane umysłami strategów, takich jak generał Pontiac czy generał Tecumseh¹³. Zaludnili puszcze groźnymi wodzami państw, sprawnymi dowódcami i armiami niezliczonych wojsk sterowanych patriotyzmem. Dokonywali projekcji własnych struktur represji na świat nieznany. Widzieli dokładną kopię samych siebie, tyle że z odwróconymi barwami – zupełnie jak na negatywie. I tak wróg stał się im równy co do struktury, siły i celów. Wojna z takim wrogiem była nie tylko fair play – była wręcz koniecznością, sprawą życia lub śmierci. Pozostałe atrybuty wroga – pogaństwo, dzikość, kanibalizm – sprawiały tylko, że wywłaszczanie, niewola i eksterminacja stawały się tym intensywniejsze, a wszelkie osiągnięcia były tym bardziej heroiczne.

Repertuar nacjonalistycznego programu był teraz mniej więcej skompletowany. To stwierdzenie może brzmieć zaskakująco w uszach czytelnika, który żadnych „prawdźwych narodów” nie dostrzegł dotąd na polu działań. Stany Zjednoczone były wtedy jeszcze zbiorowiskiem wielojęzycznych, wieloreligijnych i wielokulturowych „etniczności”, a naród francuski rozlał się poza granice kraju do postaci Cesarstwa Napoleońskiego. Być może czytelnik stara się stosować definicję narodu jako zorganizowanego terytorium, w którym ludzie dzielą wspólny język, religię i zwyczaje – albo przynajmniej jedną z tych rzeczy. Taka definicja, tyleż jasna, co statyczna, nie jest opisem zjawiska, ale jego wytłumaczeniem, usprawiedliwieniem. To zjawisko nie stanowiło definicji statycznej, ale dynamiczny proces. Wspólny język, religia i zwyczaje, niczym biała krew amerykańskich kolonizatorów – były tylko pretekstami, narzędziami do mobilizowania wojsk. Kulminacją tego procesu nie było wyniesienie na piedestał tego, co wspólne, ale ubytek, całkowite zatracenie języka, religii i zwyczajów. Mieszkańcy państwa narodowego mówili językiem stolicy, modlili się przy ołtarzu kapitału, a zwyczaje ograniczyli do tych, na które zezwoliła krajowa policja.

Nacjonalizm tylko w zakresie definicji jest przeciwieństwem imperializmu. W praktyce nacjonalizm był metodologią prowadzenia imperium kapitału.

Ciągłe pomnażanie kapitału, często nazywane postępowaniem materialnym, rozwojem gospodarczym lub uprzemysłowieniem, stanowiło główne zajęcie klas średnich, tzw. burżuazji, ponieważ to kapitał był ich własnością, tym, co posiadali. Klasy wyższe posiadały ziemię.

Odkrycie nowych światów bogactwa niewiarygodnie wzbogaciło te klasy średnie, ale też zagroziło im. Królowie i szlachta, zagarnawszy pierwsze zrabowane bogactwa z nowego świata, nie chcieli poświęcić więcej niż tylko nieliczne z trofeów na rzecz swoich

¹³ Wodzowie odpowiednio: Ottawa i Szaunisów [przyp. tłum.].

kupców z klasy średniej. To było nieuniknione. Bogactwa nie płynęły w użytecznej formie. Kupcy dostarczali królowi rzeczy, z których mógł korzystać, ale w zamian zabierali sobie zrabowane skarby. Mimo to monarchowie dostrzegając, że biednieją, podczas gdy bogacą się ich kupcy, nie omieszkali czasem wykorzystywać swych zbrojnych sług do rabowania bogatych kupców. W konsekwencji klasy średnie cierpiały nieustanne krzywdy w starym ustroju – krzywdy na mieniu. Królewska armia i policja nie były godnymi zaufania obrońcami majątków klasy średniej, toteż potężni kupcy, którzy prowadzili już interesy imperium, powzięli pewne kroki, by skończyć z niestabilnością. I oni wzięli się do polityki. Mogli nająć prywatne wojska, co często robili. Niemniej, jak tylko na horyzoncie pojawiły się narzędzia mobilizacji narodowej armii i policji, krzywdzeni biznesmeni chętnie po nie sięgnęli. Zasadniczą korzyścią z narodowego wojska jest to, że gwarantuje ono, iż patriotycznie nastawiony sługa podejmie walkę u boku swego pana przeciwko słudze wrogiego pana.

Narodowy aparat represji dał właścicielom cieplarniane warunki do wzrostu i pomnożenia ich kapitału. Termin „wzrost” i jego pochodne wywodzą się ze słownictwa, jakim posługują się sami kapitaliści. Ludzie ci myślą o jednostce kapitału jako o ziarnie, które sieją na żyznej glebie. Wiosną widzą, jak z każdego ziarna powstaje roślina. Latem zbierają z każdej rośliny tyle ziarna, że po opłaceniu gleby, słońca i deszczu mają i tak więcej ziarna niż z początku mieli. Następnego roku powiększają pole, i stopniowo cały teren wiejski trafia pod uprawę. W rzeczywistości pierwotne „ziarno” to pieniądz. Słońcem i deszczem są wydatkowane energie robotników. Roślinami są fabryki, warsztaty i kopalnie. Plonem są towary, kawałki świata przetworzonego. A nadmiar, dodatkowe ziarno, zysk to wynagrodzenie, które kapitalista zatrzymuje dla siebie zamiast podzielić między pracowników.

Cały proces sprowadzał się do przetwarzania naturalnych substancji w towary lub rzeczy, które można sprzedać, oraz do uwięzienia najętych pracowników w przetwórnich.

Mariaż Kapitału z Nauką ponosi odpowiedzialność za wielki skok do rzeczywistości, w której obecnie żyjemy. Miłośnicy czystej nauki odkryli składniki, na które można rozłożyć środowisko naturalne. Inwestorzy postawili na poszczególne metody rozkładu. Badacze nauk stosowanych lub kadra kierownicza postarali się o to, by podlegli im pracownicy najemni zrealizowali założone przedsięwzięcie. Badacze nauk społecznych poszukali sposobów, by pracownicy stali się mniej ludzcy, bardziej rentowni i bardziej maszynowi. Dzięki nauce kapitaliści mogli przemienić dużą część środowiska naturalnego w świat przetworzony, dzieło sztuczne, a większość istot ludzkich zredukować do roli sprawnych nadzorców tego sztucznego dzieła.

Wielu filozofów i poetów dokonało analizy i krytyki procesu kapitalistycznej produkcji. Najbardziej znanym był Karol Marks¹⁴, którego dzieła krytyczne poruszały i poruszają nadal bojowymi ruchami społecznymi. Marks nie dostrzega jednego martwego punktu. Większość jego uczniów, a także wielu bojowników spoza grona jego uczniów, na tym martwym punkcie zbudowało swoje platformy. Marks był entuzjastycznym zwolennikiem walki bur-

¹⁴ Podtytuł pierwszego wydania *Kapitału* to *Krytyka ekonomii politycznej: Kapitalistyczny proces produkcji* (wydanie [anglojęzyczne] Charles H. Kerr & Co., 1906; wydanie wznowione Random House, New York).

żuazji o wyzwolenie z więzów feudalnych – któż w tamtych czasach nie był? On, który zaobserwował, iż idee epoki były ideami klasy panującej, podzielał wiele idei wyznawanych przez świeżo dopuszczoną do władzy klasę średnią. Był entuzjastą Oświecenia, racjonalizmu, postępu materialnego. To Marks wnikliwie zauważył, iż za każdym razem, gdy robotnik reprodukuje siłę swojej pracy, każdą minutę poświęca swojemu zadaniu, jakie mu przydzielono, poszerza materiał i aparat społeczny, który go odczłowiecza. Ale ten sam Marks był entuzjastą stosowania nauki w produkcji.

Marks przeprowadził gruntowną analizę procesu produkcji jako wyzysku pracy, ale poczynił zaledwie powierzchowne i niechętnie komentarze w kwestii warunku powstania produkcji kapitalistycznej oraz co do pierwotnego kapitału, który jest warunkiem tego procesu¹⁵. Bez pierwotnego kapitału nie byłoby inwestycji, produkcji, żadnego wielkiego skoku w przód. Ten warunek wstępny przeanalizował wczesny radziecki i rosyjski marksista Priebrażenski¹⁶, który kilka obserwacji zapożyczył od polskiej marksistki Róży Luksemburg¹⁷ do stworzenia swojej teorii akumulacji pierwotnej¹⁸. Poprzez pierwotność” Priebrażenski rozumiał podpiwniczenie kapitalistycznego gmachu, fundament, podstawę. Ta podstawa nie może powstać z samego procesu kapitalistycznej produkcji, jeśli proces ten nie trwa. Musi przyjść – i przychodzi – z zewnątrz, spoza procesu produkcji. Przychodzi z plądrowanych kolonii. Pochodzi od wywłaszczonych i wybijanych ludności kolonii. W dawnych czasach, gdy zamorskich kolonii nie było, pochodził od rabowanych chłopów, których ziemie odgradzano¹⁹, a plony rekwirovano, od przeganianych Żydów i muzułmanów, których wywłaszczano z majątków.

Pierwotna lub wstępna akumulacja kapitału nie jest czymś, co zdarzyło się raz w odległej przeszłości i nigdy później. Jest raczej czymś, co nadal towarzyszy kapitalistycznemu procesowi produkcji i stanowi jego integralną część. Odpowiedzialność ponosi proces opi-

¹⁵ Tamże, ss. 784-850: Rozdział VIII [XXIV]: „Tak zwana akumulacja pierwotna”.

¹⁶ Jewgienij Priebrażenski, ros. □□□□□□ □□□□□□□□□□ □□□□□□□□□□□□ (ur. 16.02.1886 – zm. 13.07.1937) – rosyjski ekonomista, teoretyk ekonomii marksistowskiej, działacz partii bolszewickiej, sekretarz KC RKP(b) 1920-21, działacz Lewicowej Opozycji. Był zwolennikiem inflacji i hiperinflacji, podatek inflacyjny nałożony na rosyjskich chłopów uważał za źródło finansowania rewolucji bolszewickiej i wojny domowej. W ten oto sposób wyzysk rosyjskich chłopów stał się kapitałem pierwotnym dla początków Rosji sowieckiej [przyp. red.].

¹⁷ Róża Luksemburg, właśc. Rozalia Luxenburg (ur. 05.03.1871 r. zm. 15.01.1919 r.) – działaczka i ideolog polskiej i niemieckiej socjaldemokracji. Napisała m.in. *Strajk masowy, partia i związki zawodowe* (wyd. pol. 1959) oraz *Akumulacja kapitału* (podtytuł *Przyczynki do ekonomicznego objaśnienia imperializmu*, wyd. pol. 1963). Współtworzyła tajny Związek Spartakusa, który ujawnił się w 1916 r., po czym została aresztowana za działalność antypaństwową. W roku 1918 była współzałożycielką Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), przekształconej ze Spartakusa. 15 stycznia 1919 r. wraz z innymi została pojmana w Wilmensdorfie po udziale w powstaniu robotniczym. Zamordowana przez prawicowe bojówki z polecenia socjaldemokratycznego ministra [przyp. red.].

¹⁸ E. Priebrażenski, *Nowaja Ekonomika* (Moskwa, 1926; Przekład anglojęzyczny wydało Clarendon Press, Oxford, 1965) – książka ta ogłosiła brzemienne w skutki „prawo pierwotnej akumulacji socjalistycznej”.

¹⁹ Autor odnosi się do procesu nazywanego w anglojęzycznej historiografii *enclosures*, a polegającego na prywatyzowaniu pastwisk, stanowiących dotąd wspólną własność wsi, na rzecz posiadacza ziemskiego [przyp. red.].

sany przez Marksa, ponieważ regularne zyski co jakiś czas niweczy kryzys wpisany w system. Jedynym znanym lekiem na ten kryzys są coraz to nowe zastrzyki wstępnego kapitału. Bez ciągłej prymitywnej akumulacji kapitału proces produkcji stanąłby w miejscu, a każdy kryzys miałby charakter trwały.

Ludobójstwo, racjonalnie wyliczona eksterminacja ludności, której przypadła rola „łownej zwierzyny”, nie jest wcale aberracją w pokojowym marszu ku postępowi. Ludobójstwo jest warunkiem tego postępu. To dlatego dzierżycielom kapitału niezbędne były narodowe wojska. Siły te nie tylko chroniły właścicieli kapitału przed buntowniczym gniewem pracowników najemnych, których wyzyskiwali. Siły te również przechwyciły tego Świętego Graala, tę czarodziejską latarnię wstępnego kapitału, taranując bramy obcych – stawiających opór lub nie – metodami grabieży, wydalenia i mordy. Szlak postępu wyznaczają odciski butów narodowych armii. Te patriotyczne wojska były – i nadal są – siódmym cudem świata. To w ramach tych wojsk wilk położył się przy jagnięciu, a pająk przy musze. To w ramach tych wojsk wyzyskiwani robotnicy byli kolegami wyzyskiwaczy, zadłużeni chłopci – kolegami wierzycieli, frajerzy – kolegami cwaniaków w więzi stymulowanej nie miłością a nienawiścią – nienawiścią do potencjalnych źródeł wstępnego kapitału, wskazanych jako niewierni, dzicy, rasy niższe.

Spółeczności ludzkie – tak różnorodne w sposobach działania i wierzeniach, jak różne są upierzenia ptaków – uległy inwazji, skażeniu, a wreszcie eksterminacji na niewyobrażalną skalę. Odzież i artefakty zanikłych społeczności zebrano jako trofea i wystawiono w muzeach jako jeszcze jedne ślady marszu ku postępowi. Wymarłe wierzenia i sposoby działania stały się ciekawostkami w ramach jeszcze jednej z wielu nauk najeźdźców. Ukradzionymi polami, lasami i zwierzętami gospodarowano tak, jak gospodaruje się żyłą złota, kapitałem wstępnym, warunkiem procesu produkcji, który przemienić ma pola w farmy, drzewa w budulec, zwierzęta w czapki, minerały w środki zbrojeniowe, ocalałych ludzi w tanią siłę roboczą. Ludobójstwo było i jest nadal warunkiem, kamieniem węgielnym i przygotowaniem gruntu pod kompleksy militarno-przemysłowe, pod przetworzone środowiska, pod świat biurowców i parkingów.

Nacjonalizm tak doskonale pasował do wyznaczonego mu podwójnego zadania – udomowienia robotników i ograbienia obcych, że spodobał się wszystkim – to znaczy wszystkim, którzy dzierżyli albo chcieli dzierżyć część kapitału.

W ciągu XIX w., a szczególnie w trakcie jego II połowy, każdy właściciel inwestowanego kapitału odkrywał, że jego korzenie tkwią wśród czekającego na mobilizację narodu, który mówi jego ojczystą mową i wyznaje wiarę jego ojców. Ferwor kipiący w takim nacjonalizmie był jawnie cyniczny, gdyż był on rodakiem, którego korzenie nie tkwiły wcale wśród bliskich jego matki czy ojca. Za zbawienie służyły mu oszczędności, modły wznosił do inwestowanych środków, a jego mową był język księgowania kosztów. Ale od Amerykanów i Francuzów nauczył się, że choć nie może zmobilizować [narodu jako] lojalnych służących i klientów, może go zmobilizować w charakterze lojalnych współwyznawców katolicyzmu,

prawosławia czy protestantyzmu. Języki, religie i zwyczaje stały się spojeniami konstrukcji państw narodowych.

Spojenia te były tylko środkiem, nie celem. Narody nie miały rozwijać języków, religii ani zwyczajów – miały rozwijać narodowe gospodarki, przemienić rodaków w robotników i żołnierzy, przemienić ojczyznę w kopalnie i fabryki, przemienić rodowe majątki w kapitalistyczne przedsiębiorstwa. Bez kapitału nie byłoby amunicji ani zaopatrzenia, narodowego wojska ani samego narodu.

Oszczędności i inwestycje, badania rynku i kosztorysy, te obsesje racjonalistycznych byłych klas średnich, stały się obsesjami panującymi. Te racjonalistyczne obsesje stały się nie tylko suwerenem, ale siłą wykluczającą. Jednostki, które podążały za innymi obsesjami, obsesjami irracjonalnymi, chowano po domach wariatów, przytułkach.

Narody zwykle bywały monoteistyczne, ale nie jest to już konieczne. Były bóg czy też bogowie byli potrzebni wyłącznie jako spoiwa. Narody były ogarnięte obsesją na punkcie wszystkiego, co „mono-”, jednorodne, więc skoro monoteizm służył panującej obsesji, zmobilizowano i jego.

I wojna światowa wyznaczyła koniec pewnego etapu procesu nacjonalizacji – etapu rozpoczętego rewolucjami w Ameryce i Francji, etapu wieszczono już dużo wcześniej deklaracją Aguirre i rewoltą możnych holenderskich. Przyczyny owej wojny to w istocie wzajemnie konfliktujące roszczenia starych i nowo utworzonych narodów. Niemcy, Włochy i Japonia, tak jak Grecja, Serbia i kolonialna Ameryka Łacińska, już wcześniej przejęły większość atrybutów swych nacjonalistycznych poprzedników. Stały się narodowymi cesarstwami, monarchiami i republikami, a co potężniejsze z nowych państw narodowych aspirowały do powzięcia najważniejszego brakującego im atrybutu – imperium kolonialnego. W trakcie tej wojny wszystkie dające się zmobilizować składowe części dwóch przetrwałych imperiów dynastycznych – Cesarstwa Osmańskiego i Cesarstwa Habsburgów – przerodziły się w narody. Kiedy burżuazje o różnych językach i religiach, jak np. Turcy i Ormianie, rościły sobie pretensje do tego samego terytorium, słabszą z nich potraktowano tak, jak tzw. Indian w Ameryce – została eksterminowana²⁰. Suwerenność narodowa i ludobójstwo były i są wzajemnie powiązane.

Wspólny język i religie wydają się być powiązane z narodowością, ale to tylko złudzenie. Jako spoiwa, języki i religie wykorzystywano, gdy były przydatne, a gdy przestały być, odrzucano je. Z rodziny narodów nie wyrzucono ani wielojęzycznej Szwajcarii, ani wielonarodowej Jugosławii. Kształty nosów i kolor włosów też mogły być stosowane do mobilizacji patriotów – i później były. Wspólne dziedzictwo, korzenie i cechy, miały tylko spełnić jedno kryterium: kryterium pragmatycznego rozsądku w amerykańskim stylu, a więc: czy to działa? Bo co działało, to było stosowane. Wspólnota cech była ważna nie z uwagi na

²⁰ W latach 1915-1917 doszło do ludobójstwa Ormian przeprowadzonego przez tureckie państwo. Ludobójstwo to jest drugim po holokauście najlepiej udokumentowanym i opisanym ludobójstwem dokonanym przez władze państwowe na grupie etnicznej w czasach nowożytnych. Ocenia się, że w jego wyniku zginąć mogło około 1,5 mln ludzi. Ludobójstwo i spowodowana przez nie masowa emigracja doprowadziły do zmniejszenia, populacji Ormian na terenach państwa tureckiego z ponad 2 mln do 150 tys. [przyj. red.]; źródło: Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludob%C3%B3jstwo_Ormian).

jakąś kulturową, historyczną czy filozoficzną treść, ale dlatego że przydawała się do zorganizowania policji, która chroniła narodową własność i do zorganizowania armii, która plądrowała kolonie.

Gdy tylko ukonstytuowano państwo narodowe, istoty ludzkie zamieszkujące terytorium kraju, a pozbawione cech, jakie nosił jego naród, można było przekształcić w kolonie wewnętrzne, czyli w źródła wstępnego kapitału. Bez wstępnego kapitału żaden naród nie mógłby stać się narodem wielkim, a narody, które aspirowały do wielkości, lecz brakowało im odpowiednich kolonii zagranicznych, mogły wspomóc się okradaniem, eksterminacją i wywłaszczaniem tych z mieszkańców swojego kraju, którzy nie posiadali narodowych cech.

Poeci, tak samo jak chłopci, z euforycznym entuzjazmem powitali ustanowienie państw narodowych – myśleli, że to ich muzy czy bogowie wreszcie zstępują na ziemię. Wśród tych powiewających sztandarów i fruującego confetti marudzili głównie byli władcy, ludzie skolonizowani, a także uczniowie Karola Marksa.

Obaleni i skolonizowani pozbawieni byli entuzjazmu z oczywistych przyczyn.

Uczniowie Marksa entuzjazmu nie wykazywali dlatego, iż od swojego mistrza nauczyli się, że narodowe wyzwolenie oznacza narodowy wyzysk, że narodowy rząd jest komisją wykonawczą narodowej klasy kapitalistów, że naród nie ma robotnikowi niczego do zaoferowania. Sami nie będąc robotnikami byli tak samo burżuazyjni jak panujący kapitaliści – obwieścili, iż robotnicy nie mają ojczyzny i zebrali się w Międzynarodówkę. Ta Międzynarodówka podzieliła się na trzy części, a każda kolejna Międzynarodówka brnęła coraz głębiej w martwy punkt nie dostrzegany przez Marksa.

Pierwszą Międzynarodówką pokierował jednorazowy tłumacz Marksa, a następnie jego antagonistą, Bakunin²¹, niezmordowany buntownik, który kiedyś był zagorzałym nacjonalistą, aż nie nauczył się od Marksa o wyzysku. Bakunin i jego naśladowcy jednoznacznie odrzucali państwo jako takie, ale mniej jednoznaczna była ich postawa wobec kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Gloryfikowali oni naukę nawet bardziej od Marksa, celebrowali postęp materialny i opowiadali się za industrializacją. Jako buntownicy uważali, że każda walka jest dobra, najlepsza jednak była dla nich walka z byłymi wrogami burżuazji, z ziemianami i Kościołem katolickim. Toteż międzynarodówka bakuninowska rozkwitła w takich miejscach jak Hiszpania, gdzie burżuazja jeszcze nie ukończyła walki o własną niezależność, ale zamiast tego sprzymierzyła się z feudalnymi baronami i Kościołem, by zyskać ochronę przed buntującymi się robotnikami i chłopami. Bakuniniści walczyli o dopełnienie rewolucji burżuazyjnej bez udziału burżuazji, a wręcz wbrew jej woli. Nazwali się anarchistami i gardzili wszelkimi państwami, ale nie zaczęli wyjaśniać, jak zadbają o

²¹ Michail Bakunin (1814-1876) teoretyk i praktyk rewolucyjny, działający w Rosji i w Europie zachodniej, uczestnik powstań w Dreźnie, Lyonie i Bolonii oraz współtwórca niezrealizowanego planu wyzwolenia krajów nadbałtyckich od caratu przez atak z morza, autor pism propagujących socjalizm anarchistyczny, panslawizm i kolektywizm [przyp. tłum.].

przemysł wstępny i wtórny, o postęp i naukę, słowem – o kapitał – bez armii i policji. Nigdy nie dano im szansy na prawdziwe rozwiązanie swojej sprzeczności w praktyce i do dziś bakuniniści jej nie rozwiązali – ani nawet nie pojęli, iż między anarchią a przemysłem istnieje sprzeczność²².

Druga Międzynarodówka, mniej zbuntowana od pierwszej, szybko pogodziła się i z kapitałem i z państwem. Mocno okopawszy się w martwym punkcie, którego nie dostrzegał Marks, profesorowie z tej organizacji nie wikłali się w żadne bakuninowskie sprzeczności. Uważali za oczywiste, że wyzysk i grabież to niezbędne warunki wszelkiego rozwoju materialnego i pogodzili się z tym, co nieuniknione. Chcieli tylko tego, by większa część zysków trafiała do robotników, a także tego, by mieć w państwie swoje urzędy przedstawicieli robotników. Niczym dobrych związkowców, którzy byli przed nimi i po nich, profesorów socjalistycznych zawstydzała „kwestia kolonialna”, ale ich wstyd, jak wstyd Filipa Habsburga, objawiał się wyłącznie wyrzutem sumienia. W pewnej chwili socjaliści francuskiego cesarstwa, socjaliści duńskiego królestwa i socjaliści francuskiej republiki nawet przestali być internacjonalistami.

Trzecia Międzynarodówka nie tylko pogodziła się z kapitałem i państwem ale wręcz uczyniła je swoimi celami. Tej Międzynarodówki nie utworzyli zbuntowani intelektualiści – utworzyło ją państwo, państwo rosyjskie, po tym, jak jego urzędy przejęła partia bolszewicka. Główną działalnością tej Międzynarodówki było zachwalanie osiągnięć odmienionego państwa rosyjskiego, jego partii rządzącej oraz założyciela tej partii, człowieka nazywającego siebie Leninem. Osiągnięcia tej partii i jej założyciela istotnie miały doniosłe znaczenie, ale ich entuzjaści czynili, co mogli, by nie ujawnić, co było w nich najbardziej doniosłego.

Pierwsza wojna światowa zostawiła dwa wielkie imperia w rozterce. Niebiańskie cesarstwo Chin, najstarsze działające bez przerwy państwo na świecie, oraz imperium carów, dużo świeższe, wahały się niepewnie między perspektywą zmienienia się w państwa narodowe i perspektywą rozpadu na mniejsze jednostki, jak to było w przypadku odpowiedników: osmańskiego i habsburskiego.

²² Trudno się w tym miejscu zgodzić z autorem. Bakunin w pewnym okresie dostrzegał co najwyżej duży potencjał emancypacyjny w ruchach narodowowyzwoleńczych, szczególnie na terenach monarchii rosyjskiej czy austriackiej. Błędny jest też posądzenie go o nacjonalizm, skoro czynnie walczył i popierał wyzwolenie ludowe Rosjan, Włochów, Polaków, Niemców i innych nacji. Bakunina, zanim jeszcze spotkał Marksa, i jego adwersarzy absorbował nie tylko brak podstawowych praw człowieka i możliwości samostanowienia, ale też wyzysk. Trudno też zgodzić się z taką oceną anarchizmu skoro w dość łatwy sposób idee Bakunina zaadaptowali syndykaliści rewolucyjni, którzy stali się podstawą ruchu związkowego u zarania jego dziejów, czyli było nie było organizacji i strategii robotników przemysłowych. Bakuniniści byli zwolennikami rewolucyjnego przejścia środków produkcji i wywłaszczenia feudalnych panów i kapitalistów, a także zorganizowania produkcji na zasadach kolektywistycznych, zarazem odrzucając państwo i strategię udziału w demokracji przedstawicielskiej czyli socjaldemokracji, której zwolennikiem i głównym ideologiem był Marks [przyp. red.].

Rozterkę Rosji rozwiązał Lenin. Jak to możliwe? Marks stwierdził, że pojedyncza osoba nie może zmienić panujących warunków – może tylko z nich skorzystać. Prawdopodobnie Marks miał rację. Osiągnięcie Lenina nie polegało na zmianie panujących warunków, ale niebywale zręcznym ich wykorzystaniu. Osiągnięcie w swym oportunizmie monumentalne.

Lenin był rosyjskim burżujem, który przeklinał słabość i niemoc rosyjskiej burżuazji²³. Będąc entuzjastą rozwoju kapitalistycznego i zagorzałym wielbicielem postępu w stylu amerykańskim, nie zawiązał wspólnej sprawy z tymi, których przeklinał, lecz z ich wrogami, z antykapitalistycznymi uczniami Marksa. Wykorzystał martwy punkt nie dostrzeżalny przez Marksa, by przekształcić marksistowską krytykę kapitalistycznej produkcji w podręcznik rozwoju kapitału, swoisty poradnik. Badania Marksa nad wyżyskiem i wpędzaniem w nędzę stały się żywnością dla głodnych, swoistym rogiem obfitości. Już wcześniej amerykańscy biznesmeni wypuszczali na rynek mocz jako źródlaną wodę, niemniej żaden amerykański mąż zaufania nie dopuścił się dotąd inwersji na taką skalę.

Warunki nie zmieniły się wcale. Każdy krok tej inwersji przeprowadzono na warunkach już dostępnych i sprawdzonymi metodami. Rosyjskich krajowców nie dało się zmobilizować jako Rosjan ani białych, ale mogli być mobilizowani i byli mobilizowani jako ludzie wyzyskiwani, uciskani i od wieków cierpiący pod tyranią carów. Ucisk i wyzysk stały się elementami spajającymi. Długotrwałe cierpienia doznawane od carów wykorzystano tak samo i w tym samym celu, co skalpowania białych kobiet i dzieci wykorzystywane przez Amerykanów. Wykorzystywano je do organizowania ludu w jednostki bojowe, w zarodki narodowej armii i narodowej policji.

Przedstawianie dyktatora i komitetu centralnego partii, jako dyktatury wyzwolonego proletariatu, wydawało się nowe, ale była to nowość tylko co do stosowanych słów. Zjawisko było tak stare, jak instytucja faraonów i lugalów²⁴ w starożytnym Egipcie i Mezopotamii, których bogowie wybrali do przewodzenia ludowi, i którzy ucieleśniali lud w jego dialogach z bogiem. Był to sprawdzony chwyt panujących. Jeśli nawet zapomniano owych prastarych poprzedników, nowszy wzór płynął od francuskiego Komitetu Ocalenia Publicznego, który przedstawiał się jako uosobienie powszechnej woli narodu.

Cel – komunizm, obalenie kapitalizmu i jego zastąpienie – też wydawał się czymś nowym, zmianą panujących warunków. Jednak nowe było tylko samo słowo. Celem Dyktatora Proletariatu nadal był postęp w amerykańskim stylu, rozwój kapitalistyczny, elektryfikacja, szybki transport publiczny, nauka, przetworzenie naturalnego środowiska. Celem był kapitalizm, którego nie umiała rozwinąć słaba i nieudolna burżuazja rosyjska. Z „Kapita-

²³ Patrz: W. I. Lenin, *Rozwój Kapitalizmu w Rosji* ([wydanie anglojęzyczne] Moskwa: Progress Publishers, 1964; pierwsze wydanie 1899). Cytuję ze strony 599: „gdyby porównać obecną szybkość rozwoju z tą, jaką z ogólnym poziomem obecnej techniki i kultury można by osiągnąć, obecną szybkość rozwoju kapitalizmu w Rosji rzeczywiście należy uznać za wolną. I nie może być inna jak wolna, ponieważ w żadnym kapitalistycznym kraju tak obficie nie przetrwały dawne instytucje, które z kapitalizmem są nie do pogodzenia, które wstrzymują go w rozwoju, i które niepomrotnie pogarszają stan bytowania wytwórców...”

²⁴ Lugal osoba, która w miastach-państwach Sumeru pełniła funkcję króla i kapłana [przyp. red.] (źródło Wikipedia: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Lugal>).

łem” Marksa jako swym światłem i przewodnikiem, dyktator i jego Partia mieli rozwinąć w Rosji kapitalizm. Mieli oni pełnić rolę zastępców burżuazji, a siłę państwa mieli zastosować nie tylko do nadzorowania całego procesu, ale również do jego uruchomienia i prowadzenia.

Lenin nie dożył możliwości pokazania własnej wirtuozerii w nadzorowaniu rosyjskiego kapitału, ale jego następca Stalin zademonstrował w gigantycznej skali potęgę, jaką cechowała się machina zbudowana przez owego założyciela. Pierwszym etapem była akumulacja pierwotna kapitału. Choć Marks nie mówił o tym otwarcie, to Priobrażenski już tak. Priobrażenskigo zamknięto, ale jego opis sprawdzonych metodą prób i błędów metod pozyskiwania kapitału pierwotnego zastosowano w szerokiej Rosji. U kapitalistów angielskich, amerykańskich, belgijskich i innych wstępny kapitał pochodził z płądrowanych kolonii zamorskich. Rosja zamorskich kolonii nie miała. Brak ten nie stanowił żadnej przeszkody. Całą wieś rosyjską przekształcono w kolonię.

Pierwszymi źródłami kapitału wstępnego okazali się kułacy – chłopcy, którzy mieli cokolwiek, co warte było splądrowania. Grabież ta okazała się na tyle skuteczna, iż zastosowano ją również do pozostałych chłopów, kierując się racjonalnym przypuszczeniem, że małe ilości zagrabione wielu ludziom złożą się na spory łup.

Chłopcy nie byli jedynymi odpowiednikami mieszkańców krajów kolonialnych. Dawną klasę panującą już wcześniej wywłaszczono doszczętnie z bogactw i majątków, niemniej znaleziono inne źródła wstępnego kapitału. Dzierżąc pełnię władzy państwowej, dyktatorzy prędko odkryli, że mogą wytwarzać źródła pierwotnej akumulacji. Obrotnych przedsiębiorców, niezadowolonych robotników i chłopów, bojowników konkurencyjnych organizacji, a nawet zawiedzionych członków partii można było ogłosić kontrrewolucjonistami, aresztować, wywłaszczyć i zesłać do obozów pracy. W Rosji odtworzono wszystkie deportacje, masowe egzekucje i wywłaszczenia właściwe dawnym kolonizatorom.

Dawni kolonizatorzy, jako pionierzy, stosowali metodę prób i błędów. Rosyjscy dyktatorzy metody prób i błędów stosować nie musieli. Już przed nimi sprawdzono oraz udoskonalono wszelkie metody pozyskiwania pierwotnego kapitału i umiano je naukowo zastosować. Rosyjski kapitał rozwinął się w środowisku kontrolowanym, w cieplarnianych warunkach. Wszystkie dźwignie i każdą zmienną kontrolowała policja państwowa. Wszystkie funkcje, które w środowiskach w mniejszym stopniu kontrolowanych byłyby pozostawione same sobie, w tej rosyjskiej cieplarni dzierżone były przez policję. To że ludy kolonizowane nie znajdowały się za granicą, ale wewnątrz kraju, a co za tym idzie, nie podlegały regułom podboju, a aresztowania, jeszcze bardziej zwiększyło rolę policji i jej liczebność. Wkrótce wszechpotężna i wszechobecna policja stała się emanacją i wcieleniem proletariatu, a komunizm stał się synonimem totalnej kontroli i organizacji przez policję.

Rosyjska cieplarnia nie zrealizowała jednak do końca oczekiwań Lenina. Policja w roli kapitalistów czyniła cuda, wydobywając od wywłaszczanych kontrrewolucjonistów kapitał wstępny, ale gorzej radziła sobie w sterowaniu kapitalistycznym procesem produkcji.

Może za wcześnie, by to jednoznacznie orzec, ale dotychczas biurokracja policyjna była w tej roli równie nieudaczna, co burżuazja, którą przeklinał Lenin. Jedyne, co ją ratowało, to odkrywanie coraz to nowych źródeł wstępnego kapitału.

Również popularność tego aparatu nie spełniłaby oczekiwań Lenina. Leninowski aparat policyjny nie zyskał uznania u biznesmenów ani u polityków pierwszego planu. Nie jawił się najskuteczniejszą metodą kierowania procesem produkcji. Zyskał za to uznanie całkiem innej klasy społecznej, klasy, którą postaram się z grubsza opisać, a której jawił się on przede wszystkim jako metoda zdobycia władzy nad narodem, a następnie jako metoda pierwotnej akumulacji kapitału.

Spadkobiercy Lenina i Stalina nie byli rzeczywistymi pretoriańskimi strażami, dzierżycielami władzy ekonomicznej i politycznej w imieniu wpływowego monarchy i na jego rzecz. Byli dotąd raczej dublerami pretorianów i mogli tylko marzyć o zyskaniu władzy nawet średniego stopnia. Model leninowski zaoferował takim ludziom perspektywę przeskoczenia tych pośrednich poziomów w prostej drodze do centralnego pałacu.

Spadkobiercami Lenina byli urzędnicy (ludzie pokroju Mussoliniego, Mao Tse-tunga i Hitlera), ludzie, którzy – podobnie jak sam Lenin – przeklinali swoje słabe i nieudolne burżuazje za to, że nie doprowadziły ich narodu do wielkości.

(Do grona spadkobierców Lenina nie zaliczam syjonistów, ponieważ ci należą do wcześniejszej generacji. Byli współcześni Leninowi i być może niezależnie od niego odkryli wykorzystanie potęgi prześladowania i cierpienia jako elementu spajającego, przydatnego do zmobilizowania narodowej armii i policji. Syjoniści poczynili własny wkład: potraktowanie przez nich rozsianej po świecie populacji religijnej jako narodu, ich impozycja kapitalistycznego państwa narodowego, jako alfy i omegi tej populacji, oraz zredukowanie przez nich dziedzictwa religijnego do dziedzictwa rasowego, dołożyły do metodologii nacjonalizmu istotne elementy i miały mieć pamiętne konsekwencje, gdy populacja zespolona jako „rasa germańska” zastosowała je na ludności żydowskiej (nie w całości syjonistycznej). Mussolini, Mao Tse-tung i Hitler rozcięli zasłonę haseł i dostrzegli zdobycze Lenina i Stalina tym, czym w istocie były: skutecznymi metodami przejęcia i utrzymania władzy państwowej. Wszyscy trzej zredukowali tę metodologię do kwestii podstawowych. Pierwszym krokiem było połączenie sił z podobnie myślącymi studentami władzy i stworzenie jądra organizacji policyjnej, ekipę nazwaną, po Leninie, Partią. Następnym krokiem było zwerbowanie masowej bazy, dyspozycyjnych wojsk i dostawców dla wojsk. Trzecim krokiem było przejęcie aparatu państwa, posadzenie teo-retyka na stanowisku Duce, Pierwszego Sekretarza, bądź Führera, obsadzenie funkcji policyjnych oraz kierowniczych wśród elity bądź kadry i zaprzęgnięcie masowej bazy do pracy. Czwartym krokiem było zabezpieczenie wstępnego kapitału potrzebnego do naprawy lub uruchomienia kompleksu militarno-przemysłowego, zdolnego utrzymać wodza narodu i jego kadre, policję i armię, ludzi kierujących przemysłem. Bez tego kapitału nie mogło być ani broni, ani władzy, ani narodu.

Spadkobiercy Lenina i Stalina dalej redukowali tę metodologię, w ramach swoich zaciągów werbunkowych, minimalizując [retorykę] wyzysku kapitalistycznego, a koncentrując się na narodowej opresji. Mówienie o wyzysku przestało czemukolwiek służyć, a wręcz stało się czymś wstydliwym, ponieważ dla wszystkich, a w szczególności dla pracowników

najemnych, stało się jasne, iż rewolucjoniści osiągnąwszy sukces nie skończyli z pracą najemną, ale rozszerzyli jej zakres.

W swym pragmatyzmie dorównując amerykańskim biznesmenom, ci nowi rewolucjoniści nie mówili o wyzwoleniu od pracy najemnej, ale o wyzwoleniu narodowym²⁵. Ten rodzaj liberalizmu nie był marzeniem romantycznych utopistów. Był dokładnie tym, co było możliwe, i wszystkim, co było możliwe, w świecie istniejącym – należało tylko skorzystać z istniejących już warunków, by do tego doprowadzić. Na wyzwolenie narodowe składało się wyzwolenie wodza narodu i narodowej policji z okowów niemocy. Mianowanie przewodniczącego i ustanowienie policji nie były mrzonkami, ale składnikami sprawdzonej strategii, nauką.

Partie: faszystowska i narodowosocjalistyczna jako pierwsze udowodniły, iż taka strategia działa, że osiągnięcie partii bolszewików można powtórzyć. Wodzowie narodowi i ich świty zainstalowały się we władzy i ruszyły zabezpieczyć wstępny kapitał potrzebny do narodowej wielkości. Faszyci rzucili się na jeden z ostatnich nienajechnych jeszcze regionów Afryki i wydrążyli go tak samo, jak wcześniej industrializatorzy wydrążyli swoje kolonialne imperia. Natomiast narodowi socjaliści na pierwsze źródło pierwotnej akumulacji obrali sobie za cel Żydów, wewnętrzną ludność, która należała jeszcze wtedy do „Zjednoczonych Niemiec” podobnie jak inni Niemcy, ponieważ wielu Żydów, podobnie jak wielu kułaków za Stalina, posiadało rzeczy warte grabieży.

Przed narodowymi socjalistami syjoniści zredukowali już religię do rasy, a po sposoby wykorzystania instrumentu rasizmu narodowi socjaliści mogli zajrzeć do przykładu, jaki dawali amerykańscy pionierzy. Hitlerowska elita potrzebowała jedynie przełożyć zbiory amerykańskich badań nad rasizmem, by wyposażyć swe instytuty naukowe w wielkie biblioteki. Narodowi socjaliści zrobili z Żydami w zasadzie to samo, co wcześniej Amerykanie uczynili z zastaną ludnością Ameryki Północnej, nie licząc tego, iż do wydalania, wywłaszczania i wybijania istot ludzkich narodowi socjaliści zaprzęgli późniejszą i daleko. potężniejszą technikę. Jednak w swym działaniu późniejsi eksterminatorzy nie byli innowatorami, a jedynie skorzystali z dostępnych im warunków.

Do faszystów i narodowych socjalistów dołączyli japońscy twórcy cesarstwa, którzy obawiali się, iż rozpadające się Niebiańskie Królestwo stanie się źródłem pierwotnego kapitału dla przemysławiających sił z Rosji czy z rewolucyjnych Chin. Utworzywszy Oś²⁶, ta trójka

²⁵ O wyzwoleniu państwa: „Naszym mitem jest naród, naszym mitem jest wielkość narodu”. „To państwo jest twórcą narodu, to ono nadaje wolę i co za tym idzie prawdziwe życie ludowi, któremu uświadomiono jego moralną jedność”. „Maksymalna wolność zawsze współistnieje z maksymalną siłą państwa”. „Wszystko dla państwa, nic przeciw państwu, nic poza państwem”, z *Che cosa A il fascismo and La dottrina del fascismo*, cytowane przez G.H. Sabine, *A History of Political Theory* (New York, 1955), ss. 872-878. przyp. aut.

²⁶ Państwa Osi kraje należące do jednego obozu działań wojennych, walczące przeciw aliantom podczas II wojny światowej. Nazwa oś” pochodzi od zwyczajowej nazwy nadanej sojuszowi Trzeciej Rzeszy i Włoch (1936 r.) oraz Japonii (1940 r.) i innych państw. W okresie ich największego panowania terytoria państw Osi obejmowały duże części Europy, Azji, Afryki i wysp Oceanu Spokojnego. Mimo to druga wojna światowa zakończyła się całkowitą klęską państw Osi. Liczba państw Osi w czasie wojny zmieniała się pod koniec wojny znaczna część członków przeszła na stronę sprzymierzonych. [przyp. red.]; źródło: Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pa%C5%84stwa_Osi).

ruszyła przemieniać kontynenty świata w źródła pierwotnej akumulacji kapitału. Pozostałe narody nie przeszkadzały im w tym, dopóki Oś nie zaczęła wdzierać się do kolonii i rodzimych krajów kapitalistycznych potęg. Redukowanie potężnych kapitalistów do roli „łownej zwierzyny” dało się praktykować na gruncie wewnętrznym, gdzie było to zawsze legalne, jako że panujący nad narodem ustalają jego prawa – i było praktykowane przez leninistów i stalinistów. Jednakże taka praktyka oznaczała zmianę warunków i nie dało się jej wywieźć za granicę, nie prowokując wojny światowej. Państwa Osi przerosły same siebie i przegrały.

Po wojnie wielu rozumnych ludzi nazwie cele, jakie przyświecały Osi, mianem irracjonalnych, a Hitlera – wariatem. Jednak ci sami rozumni ludzie uznają choćby Jerzego Waszyngtona czy Tomasza Jeffersona za umysłowo zdrowych i rozsądnych, mimo iż ci mężczyźni nakreślili i wykonali wizję podboju ogromnego kontynentu, wysiedlenie i wybicie jego ludności, w czasie, gdy takie przedsięwzięcie musiało być daleko mniej wykonalne niż przedsięwzięcie państw Osi²⁷. To prawda, że technologie oraz nauki przyrodnicze, chemiczne, biologiczne i społeczne, jakie zastosowali Waszyngton i Jefferson były zupełnie inne od tych, jakie zastosowali narodowi socjaliści. Lecz jeśli wiedza to potęga i jeśli racjonalnym było okaleczanie i zabijanie, gdy dopuszczali się tego dawni pionierzy przy użyciu prochu strzelniczego w epoce wozów konnych, czemu nieracjonalnym było okaleczanie i zabijanie, gdy dopuszczali się tego narodowi socjaliści przy pomocy materiałów wybuchowych, gazu i środków chemicznych w epoce rakiet, okrętów podwodnych i autostrad?

Cokolwiek powiemy o nazistach, trzeba im przyznać, że byli bardziej od Amerykanów zorientowani na naukę. W swoich czasach stanowili dla większej części świata synonim naukowej sprawności. Wszystko katalogowali, swoje odkrycia przeliczali w tę i nazad, publikowali swoje obliczenia w czasopismach naukowych. Nawet rasizm nie stanowił dla nich własności rozbójników z pogranicza, lecz szanowanych instytutów.

Wielu rozumnych ludzi zdaje się zrównywać szaleństwo z porażką. Nie byłby to pierwszy raz. Wielu nazywało Napoleona wariatem, gdy ten przebywał w więzieniu albo na wygnaniu, lecz gdy Napoleon objawił się ponownie jako cesarz, ci sami ludzie mówili o nim z szacunkiem, a nawet czcią. Więzienie i wygnanie nie tylko uznawane są za remedia na szaleństwo, ale też jako jego objawy. Obłędem jest porażka.

²⁷ „... stopniowe poszerzenie naszych osad na pewno sprawi, że dzikus, jak i wilk, odejdą w niepamięć jeden i drugi będąc bestią drapieżną, choć w różnej postaci” (Jerzy Waszyngton w 1783 r.). „Jeśli kiedyś będziemy zmuszeni podnieść topór na któreś plemię, nie złożymy go dopóki plemię to nie zostanie wybite lub wygnane...” (T. Jefferson w 1807 r.). „... okrutne masakry, jakich dopuścili się na kobietach i dzieciach na naszym pograniczu podstępem, teraz obliguje nas, by zapędzić ich do eksterminacji, lub przegnać ich do nowych siedzib poza naszym zasięgiem” (T. Jefferson w 1813 r.). Cytowane przez Richarda Drinnona w *Facing West: The Metaphysics of Indian-Hating and Empire Building* (New York: New American Library, 1980), ss. 65, 96, 98.

Mao Tse-tungowi²⁸, trzeciemu pionierowi narodowego socjalizmu (albo narodowego komunizmu – to drugie słowo już się nie liczy, albowiem jest już tylko reliktem historii – wyrażenie „faszysta lewicowy” mogłoby nam tu posłużyć, ale niesie ze sobą jeszcze mniej znaczenia niż określenia związane z nacjonalizmem) udało się uczynić dla Niebiańskiego Królestwa to, co Lenin uczynił dla imperium carów. Najstarszy aparat biurokratyczny na świecie nie rozpadł się na mniejsze jednostki ani na kolonie innych sił uprzemysławiających. Zamiast tego pojawił się w znacznie odmienionej postaci, jako Republika Ludowa, swoiste ognisko sygnałowe dla „narodów uciśnionych”.

Przewodniczący i jego kadra poszli szlakiem wytyczonym przez pokolenia poprzedników i przekształcili Niebiańskie Królestwo w olbrzymie źródło wstępnego kapitału, w pełnym zestawie z czystkami, prześladowaniami i idącymi za nimi wielkimi skokami w przód.

Następny etap, uruchomienie kapitalistycznego procesu produkcji, został przeprowadzony wedle modelu rosyjskiego, czyli przez narodową policję. W Chinach zadziałało to nie lepiej niż w Rosji. Najwyraźniej należało powierzyć funkcję przedsiębiorców mężom zaufania lub kombinatorom, którzy umieją wciągnąć innych ludzi, a funkcjonariusze zwykle nie wzbudzają wymaganego zaufania. To jednak było dla maoistów mniej ważne niż dla leninistów. Kapitalistyczny proces produkcji jest nadal istotny, przynajmniej w stopniu równym uregulowanemu pędowi do akumulacji pierwotnej, jako że bez kapitału nie ma potęgi ani narodu. Ale maoiści nie bardzo, a właściwie coraz mniej, roszczą sobie pretensje do swego modelu, jako najlepszego wzorca industrializacji, i w tym są daleko skromniejsi od Rosjan i mniej zawiedzeni wynikami osiągniętymi przez swoją przemysłową policję.

Model maoistyczny jawi się strażnikom i studentom świata jako sprawdzona metodologia władzy, jako naukowa strategia wyzwolenia narodowego. Ogólnie znana jako Myśl Mao Tse-tunga²⁹ nauka ta oferuje przyszłym przewodniczącym i kadrom perspektywę niebywałej dotąd władzy nad żywymi istotami, nad ludzkimi działaniami, a nawet nad myślami. Tak wielką władzę nie dysponował nawet papież ani księża Kościoła katolickiego, z całą swoją inkwizycją i spowiednikami – nie dlatego, iżby Kościół odrzucał tę władzę, ale brakowało mu narzędzi, jakich dostarczyły dopiero współczesna nauka i technika.

Wyzwolenie narodowe stanowi ostatni etap likwidowania pasożytów. Już wcześniej kapitalizm oczyścił z pasożytów przyrodę, a resztę przyrody zredukował do surowców potrzebnych w przemysłach przetwórczych. Współczesny narodowy socjalizm czy socjalistyczny nacjonalizm daje perspektywę wyeliminowania pasożytów także z ludzkiego społeczeństwa. Ludzkie pasożyty są zwykle źródłami wstępnego kapitału, ale ten kapitał nie

²⁸ Mao Zedong (ur. 26.12.1893 r. zm. 09.09.1976 r.) chiński polityk, przywódca kraju w latach 1949-1976, od 1943 r. szef biura politycznego oraz Przewodniczący Komitetu Politycznego Komunistycznej Partii Chin (aż do śmierci) i ideolog maoizmu. Po zdobyciu władzy Mao zapoczątkował przebudowę systemu gospodarczego i społecznego Chin. Za jego sprawą przeprowadzono szereg kampanii politycznych i gospodarczych takich, jak: wielki skok naprzód, rewolucja kulturalna nieudane eksperymenty gospodarcze doprowadziły do śmierci dziesiątków milionów ludzi. Przyczynił się także do rozłamów w bloku wschodnim i zaognienia stosunków z ZSRR. [przyp. red.]; źródło: Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Mao_Zedong.

²⁹ Łatwo dostępne w formie książkowej p.t. *Cytaty Przewodniczącego Mao* (Pekin: Wydział Polityczny Ludowej Armii Wyzwolenia, 1966).

zawsze jest „materialny” – może być też kulturowy albo „duchowy”. Sposoby działania, mity, poezja i muzyka ludu ulegają zrozumiałej likwidacji, ale niektóre zjawiska muzyczne czy stroje dawnej „kultury ludowej” z czasem wracają, przetworzone i zapakowane, jako elementy narodowego spektaklu, jako dekoracja dla popędów narodowej akumulacji. Sposoby działania i mity stają się surowcami do przetworzenia przez jedną lub kilka z „nauk humanistycznych”. Likwidacji ulegają nawet niepotrzebne już narzekania robotników na ich wyalienowaną pracę najemną. Po wyzwoleniu narodu praca najemna przestaje być nieznośnym ciężarem, a staje się narodowym obowiązkiem, który wykonywać należy z radością. Więźniowie totalnie wyzwolonego narodu czytają Rok 1984 Orwella jako studium antropologiczne, opis minionej epoki.

Tego stanu rzeczy nie da się już satyryzować. Każda satyra ryzykuje stanie się biblią dla kolejnego frontu wyzwolenia narodowego³⁰.

Każdy satyryk ryzykuje, że stanie się założycielem nowej religii, nowym Buddą, Zaratustrą, Jezusem, Mahometem albo Marksem. Każde ujawnienie zniszczeń dokonywanych przez dominujący system, każda krytyka jego działania, staje się pożywieniem dla koni wyzwolicieli, materiałem spajającym dla budowniczych armii. Myśl Mao Tse-tunga w swych wielu wersjach i zmienionych wydaniach stanowi totalną naukę i totalną teologię. Socjalną fizykę i ko-smiczną metafizykę. Francuski Komitet Ocalenia Narodowego chciał uosabiać powszechną wolę samego narodu francuskiego. Kolejne wydania Myśli Mao Tse-tunga chcą uosabiać powszechną wolę wszelkich uciśnionych tego świata.

Zmieniane wciąż wydania tej Myśli są konieczne, ponieważ jej pierwotne wyrażenia nie pasowały do wszystkich skolonizowanych ludów świata w zasadzie wcale nie pasowały do żadnego. Żaden ze skolonizowanych ludów świata nie podzielał przeszłości Chin – nie utrzymywał aparatu państwowego przez dwa tysiące lat. Niewiele uciśnionych ludów świata w krótkiej lub odległej przeszłości posiadało atrybuty narodu. Należało dostosować Myśl do ludu, którego przodkowie żyli wcześniej bez narodowych wodzów, armii czy policji, bez kapitalistycznych procesów produkcji, a co za tym idzie – bez potrzeby istnienia wstępnego kapitału.

Kolejne wydania uzyskano dzięki wzbogaceniu pierwotnej Myśli o zapożyczenia z Mussoliniego, Hitlera i syjonistycznego państwa Izrael. Centralnym punktem stała się teoria spełnienia się narodu w państwie Mussoliniego. Wszystkie grupy ludzkie, małe i wielkie, uprzemysłowione i nie, skupione i rozproszone, zaczęto postrzegać jako narody, nie w ujęciu przeszłości, ale w ujęciu ich aury, ich potencjału, potencjału wpojonego w ich fronty

³⁰ Black & Red próbowało satyrycznie potraktować tę sytuację dziesięć lat temu, wydając fałszywy *Podręcznik dla Wodzów Rewolucji*, swoisty poradnik, którego autor, Michael Velli, oferował nowoczesnemu księciu rewolucji to, co księciu feudalnemu oferował niegdyś Machiavelli. Ten zmyślony *Podręcznik* łączył myśl Mao Tse-tunga z myślami Lenina, Stalina, Mussoliniego, Hitlera i ich współczesnych naśladowców, i podawał stare, sprawdzone przepisy na przygotowanie rewolucyjnych organizacji i przejęcie całkowitej władzy. Co niepokojące, co najmniej połowa zamówień na ów *Podręcznik* przyszła od kandydatów na wyzwolicieli narodowych i całkiem możliwe, iż niektóre współczesne wersje nacjonalistycznej metafizyki zawierają przepisy, jakich dostarczył Michael Velli. [Michael Velli (podobieństwo nazwiska najwyraźniej celowe) to w istocie alter ego Frediego Perlmana, a *Manual for Revolutionary Leaders* jest jego dziełem [przyp. tłum.].]

narodowowyzwoleńcze. Innym centralnym punktem było hitlerowskie (i syjonistyczne) potraktowanie narodu jako zjawiska rasowego. Kadry zwerbowano z ludu pozbawionego więzi rodowych i zwyczajów cechujących ich przodków, a co za tym idzie wyzwoliciele nie dało się odróżnić od twórców ucisku, jeśli chodziło o język, wiarę, zwyczaje czy uzbrojenie.

Jedynym materiałem spajającym ich ze sobą i z ich masową bazą był ten sam, który spajał białych służących z ich białymi panami na amerykańskim pograniczu. Ta „więź rasowa” dawała tożsamość ludziom żyjącym bez własnej tożsamości, przynależność rodową ludziom nie związanym z żadnym rodem, a także poczucie społeczności ludziom, którzy poczucie społeczności stracili. Była to ostatnia więź dla kulturowo zubożałych.

Wydanie zmienione Myśli miało się teraz dać zastosować do Afrykanów, tak samo jak do Nawaho, Apaczów i Palestyńczyków³¹. Zapożyczenia z Mussoliniego, Hitlera i syjonistów roztropnie ukryto, ponieważ Mussoliniemu i Hitlerowi nie udało się utrzymać przy raz zdobytej władzy, a syjoniści odniósłszy sukces, obrócili swój kraj w światowego policjanta wbrew wszelkim innym frontom narodowego wyzwolenia. Leninowi, Stalinowi i Mao Tse-tungowi trzeba przyznać więcej uznania, niż na to zasługują.

Zmienione i zuniwersalizowane modele działają podobnie do swych pierwowzorów, ale sprawniej. Wyzwolenie narodowe stało się nauką stosowaną, aparat przeszedł częste testy, a wady liczne w pierwowzorach zdążono poprawić. Do działania machina ta potrzebuje już tylko operatora, pasa napędowego i paliwa. Operatorem jest oczywiście sam teoretyk albo jego najbliższy uczeń. Pasem napędowym jest sztab generalny, organizacja nazywana też „Partią” lub „partią komunistyczną”. Partia komunistyczna przez małe „k” to zwykle to, za co się ją uważa. Stanowi ona jądro organizacji policyjnej, która dokonuje czystki i sama staje się jej ofiarą, gdy tylko wódz zostaje Wodzem Narodu i musi niezmienną Myśl jeszcze raz zmienić, dostosowując się do rodziny narodów, a przynajmniej do rodzinnych bankierów, dostawców sprzętu wojskowego i inwestorów. A paliwo? Uciśniony naród, cierpiące masy, wyzwalany lud pozostaje i pozostanie tym paliwem.

Wódz i sztab generalny nie są przysyłani zza granicy. Nie są obcymi agitatorami. Są oni integralnymi wytworami kapitalistycznego procesu produkcji. Temu procesowi produkcji niezmiennie towarzyszy rasizm. Rasizm nie stanowi niezbędnego składnika produkcji, ale

³¹ Nie przesadzam. Mam przed sobą pismo objętości książki, zatytułowane Mitologia białego proletariatu: Krótki kurs zrozumienia Babilonu autorstwa J. Sakai (Chicago: Morningstar Press, 1983). To przełożenie myśli Mao Tse-tunga na grunt historii Ameryki jest najwrażliwszym dziełem maoistycznym, jakie widziałem. Autor dokumentuje i opisuje, nierzadko ze szczegółami, ucisk afrykańskich niewolników w Ameryce, wysiedlenia i eksterminacje dokonane na rdzennych ludach amerykańskiego kontynentu, rasistowski wyzysk na Chińczykach, więzienie Amerykanów pochodzenia japońskiego w obozach koncentracyjnych. Autor mobilizuje wszystkie te doświadczenia niewątpliwego terroru, nie po to, by szukać sposobów zastąpienia czymś ustroju, który ich dokonał, ale po to, by zachęcić ofiary, by reprodukowały same ten sam system. Praca ta, upstrzona zdjęciami i cytatami z przewodniczących: Lenina, Stalina, Mao Tse-tunga i Ho-chi Minha, nie próbuje nawet ukrywać swych represyjnych celów. Zachęca Afrykanów jak również Nawaho, Apaczów i Palestyńczyków, by zorganizowali się w partię, przejęli władzę państwową i zlikwidowali pasożyty.

rasizm (w tej czy innej formie) stanowił i stanowi niezbędny składnik procesu akumulacji pierwotnej kapitału i do procesu produkcji niemal zawsze się przedziera.

Narody uprzemysłowione zdobywają swój wstępny kapitał, wywłaszczając, wysiedlając, prześladując i segregując, o ile nie za każdym razem eksterminując, ludzi wyznaczonych do roli „łownej zwierzyny”. [W procesie tym] rozbijano dotychczasowe więzi, pustoszo środowiska, niszczone orientacje kulturowe i sposoby życia.

Potomkowie tych, którzy przetrwali te rzezie, mogą mówić o szczęściu, jeśli udało im się zachować śladowe relikty, wątłe cienie kultur swych przodków. Wielu takim potomkom nie udaje się jednak zachować nawet cieni. Są pozbawieni wszystkiego. Idą do pracy i jeszcze bardziej wzmacniają aparat, który zniszczył kulturę ich przodków. W świecie pracy natomiast relegowani są na margines, do prac najbardziej nieprzyjemnych i najślabiej płatnych. To ich doprowadza do obłędu. Przykładowo pakowacz z supermarketu może wiedzieć więcej o towarach i zamówieniach niż kierownik. Może wiedzieć, że jedyną przyczynę, dla której on nie jest kierownikiem, a kierownik nie jest pakowaczem, stanowi rasizm. Być może stróż zdaje sobie sprawę, że tylko przez rasizm nie jest on komendantem policji. To wśród ludzi, którzy utracili korzenie, którzy marzą o zostaniu kierownikami supermarketów i komendantami policji, zapuszcza korzenie wyzwolenie narodowe. To z nich tworzą się wódz i sztab generalny.

Nacjonalizm wciąż kusi zubożałych, ponieważ inne perspektywy wydają się bardziej ponure. Kulturę przodków zniszczono, toteż z pragmatycznego punktu widzenia, poniosła ona porażkę. Jedynymi potomkami, którzy przetrwali, są ci, którzy zamieszkali wewnątrz ustroju najeźdźcy i przetrwali na krańcach śmietnisk. Porażkę poniosły też przeróżne utopie poetów i marzycieli oraz liczne „mitologie proletariatu”. Nie sprawdziły się w praktyce. Okazały się próżnymi mrzonkami o zaświatach. W rzeczywistości ten proletariat nastawiony jest równie rasistowsko, co szefowie i policja.

Pakowacz i stróż utracili kontakt z dawną kulturą. Mrzonki i utopie ich nie interesują, oni w istocie traktują je z taką samą pogardą, z jaką praktyczny biznesmen traktuje poetów, włóczykijów i marzycieli. Nacjonalizm oferuje im coś konkretnego, coś, co przeszło testy prób i błędów – i jest gotowe do działania. Z przyziemnego punktu widzenia potomkowie prześladowanych nie mają powodu, by nadal być prześladowanymi, skoro nacjonalizm stawia ich przed perspektywą bycia prześladowcami. Bliżsi i dalsi potomkowie ofiar mogą utworzyć rasistowskie państwo narodowe. Mogą sami wpędzać innych ludzi do obozów koncentracyjnych, rozporządzać innymi ludźmi jak chcą, toczyć przeciw nim ludobójczą wojnę, wywłaszczając ich pozyskiwać wstępny kapitał. A skoro mogą to robić, „rasowi krewni” ofiar Hitlera, to tak samo mogą to czynić bliżsi i dalsi krewni ofiar Waszyngtona, Jacksona³², Reagana czy Begina³³.

³² Andrew Jackson (1767-1845) siódmy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, dowódca w walkach przeciw Brytyjczykom, zbiegłym niewolnikom oraz ludności rdzennej; współautor masowego przesiedlenia Indian, które przeszło do historii pod nazwą „Szlaku Lez” [przyp. tłum.].

³³ Mieczysław Biegun, Menachem Begin (ur. w Brześciu 1913 r. zm. w Tel Awiwie 1992 r.) – premier i minister obrony Izraela, syjonista [przyp. tłum.].

Każda uciskana ludność może stać się narodem, fotograficznym negatywem narodu uciskającego, miejscem, w którym były pakowacz staje się kierownikiem supermarketu, gdzie były stróż staje się komendantem policji. Stosując poprawioną strategię, każdy stróż może pójść w ślady straży pretorianów ze starożytnego Rzymu. Ochroniarze zagranicznego przedsiębiorstwa wydobywczego mogą ogłosić się republiką, wyzwolić lud i wyzwalać go nadal, aż nie pozostanie mu nic tylko modlić się, by wyzwalenie dobiegło końca. Już przed przejściem władzy, jakiś gang może nazwać siebie jakimś Frontem i zaferować nękaną podatkami i policją biedocie coś, czego wciąż jej brakuje: organizację zbierającą składki i szwadron zamachowców, czyli jeszcze jednych podatkowych dusigroszy i kolejną policję, tym razem ludową. W ten sposób lud da się wyzwolić z ostatnich śladów po ich przodkach-ofiarach. Wszelkie relikty pozostałe po czasach przedprzemysłowych i kulturach niekapitalistycznych można wreszcie raz na zawsze zniszczyć.

Idea, iż zdanie sobie sprawy z ludobójstwa, iż pamięć o zagładach, mogą powieźć lud wyłącznie do rozmontowania systemu, jest błędna. Ciągłe kuszenie ze strony nacjonalizmu sugeruje coś zgoła przeciwnego: że zdanie sobie sprawy z ludobójstwa powiodło lud do zmobilizowania się w ludobójcze armie, że pamięć o zagładach powiodła lud do dokonywania wciąż nowych zagład. Wrażliwi poeci, wspominający stratę, i badacze, którzy ją dokumentowali, są jak owi miłośnicy czystej nauki, którzy odkryli strukturę atomu. Specjaliści od nauk stosowanych wykorzystali ich odkrycie do rozbicia jądra atomu, do stworzenia broni, która rozbija jądro każdego atomu. Nacjonaliści wykorzystali poezję do rozbijania i spajania ludzkich populacji, do zmobilizowania ludobójczych armii, do przeprowadzania kolejnych zagład.

Miłośnicy czystej nauki, poeci i badacze nie poczuwają się do winy za zdewastowane wsie i spalone ciała. Czy istotnie są niewinni?

Sądzę, iż przynajmniej ta jedna uwaga Marksa jest prawdziwa: każda minuta poświęcona na rzecz kapitalistycznego procesu produkcji, każda myśl oddana systemowi przemysłowemu, wzmacnia potęgę wrogą naturze, kulturze i życiu. Nauka stosowana nie jest niczym obcym – to integralna część kapitalistycznego procesu produkcji. Nacjonalizm nie przyleciał zza granicy. Jest wytworem kapitalistycznego procesu produkcji, jak chemikalia zatruwające jeziora, powietrze, zwierzęta i ludzi, jak elektrownie jądrowe napromieniowujące mikrośrodowiska w przygotowaniu do napromieniowania makrośrodowiska.

W postscriptum chciałbym odpowiedzieć na pytanie, zanim ono padnie. Pytanie brzmi: „Czy nie sądzisz, że to lepiej, iż potomek uciśnionego ludu zostanie kierownikiem supermarketu albo komendantem policji?”. Odpowiem innym pytaniem: „Który kierownik obozu koncentracyjnego, który narodowy oprawca czy kat nie był potomkiem uciśnionego ludu?”

Detroit, grudzień 1984

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Fredy Perlman
Kuszenie nacjonalizmem
1984

Przełożył: Qrde
Tytuł oryginału: Continuing Appeal of Nationalism
Zredagowali: Mateusz Flont, Tysart Mezinis, Kasia Przybylska
Skład: Artur Mróz
Projekt okładki: www.zimzonowicz.pl
Wydanie polskie: Poznań 2018

pl.anarchistlibraries.net